Opłacono gotówką Cena zł. 10

PRZEGLĄD PRZEMYSŁOWO-RZEMIEŚLNICZY

Rok II. Kraków, 1 października 1946 Nr. 19

STANISŁAW SIECIECHOWICZ

Czas przemian...

Nadszedł dla Polski czas przemian, — czas usuwania krzywd, niesprawiedliwości i nierówności.

Znamieniem tych dni jest reforma rolna, upaństwowienie przemysłu, rozbudowa spółdzielczości, potężny wzrost wpływów związków zawodowych na życie i politykę Polski. W szeroko płynącym nurcie reform nie widać tylko nic, coby mogło przynieść wyrównanie krzywdy i niesprawiedliwości, które działy się rzemiosłu.

Z ostatnich głosów prasy dowiadujemy się, że Departament Przemysłu Miejscowego w Ministerstwie Przemysłu przygotowuje poprawki i zmiany w obowiązującym dotychchczas prawie przemysłowym. Nie wiemy narazie, po jakiej linji pójdą te zmiany. Nie możemy jednakże w obliczu tych zmian nie poruszyć sprawy dla rzemiosła zasadniczej, która była przyczyną wielu nieporozumień i wiele szkody mu przynosiła.

Będziemy mówili o drobnej wytwórczości poza rzemieślniczej.

Obowiązująca ustawa przemysłowa wyłączała spod swoich przepisów chałupnictwo, przemysł domowy i przemysł ludowy.

Wyłączenie to stwarzało wielkie możliwości obchodzenia przepisów ustawy, gdyż wystarczyło ukryć się za parawanem poprzednio wymienionych form drobnej wytwórczości, by być poza nawiasem wszystkich obowiązków i restrykcyj ciążących na rzemiośle. Ileż to przed ostatnią wojną poświęcano czasu i uwagi na krytykę „partactwa" i „nielegalnego rzemiosła", które stanowiły ciągłą zgryzotę polskiego rzemiosła.

I dziś wcale lepiej nie jest.

Przyjrzyjmy się baczniej temu, co się dzieje po miastach i miasteczkach, po osiedlach i wsiach, a zobaczymy, ilu tam „przemysłowców ludowych", „przemysłowców domowych" i chałupników, którzy nie są niczym innym, jak tylko nielegalnymi rzemieślnikami.

Z jednej strony widzimy rzemieślnika wykształconego fachowo, z odbytymi egzaminami, zarejestrowanego, o którym wie i władza administracyjna i samorządowa, a także i Urząd Skarbowy pamiętający o ściąganiu znacznych i to nawet bardzo znacznych podatków, a rzemieślnik ten musi ponosić jeszcze cały szereg danin i świadczeń. Z drugiej strony przeciwstawia mu się wykwalifikowany, jednak częściej niedostatecznie pracownik nigdzie nierejestrowany — a jeśli, to tylko w ankietach nie zawsze celowych — który, o ironio, przy pewnej dozie sprytu i szczęścia może nawet korzystać z subwencyj państwowych, jako „przemysłowiec ludowy" wytwarzający wyroby o cechach etnicznych, też nie zawsze dobrze skopiowanych. Nie wykupuje karty rejestracyjnej, urzędy nie wiedzą o nim wcale, albo tylko niewiele, więc z tej strony ma spokój, rozwija zatem działalność wytwórczą, jak umie i jak może.

Sprawiedliwość jednak społeczna wymaga, żeby ten stan rzeczy uległ zmianie.

Zmieniają się czasy, obserwujemy tyle przeobrażeń, więc mamy prawo oczekiwać, że i w tej dziedzinie nastąpi zmiana. Z całym spokojem i poczuciem sprawiedliwości patrzymy na tę sprawę.

Wiemy, że w Polsce zginęła około połowa rzemieślników z rąk hitlerowskich zbrodniarzy. I wiemy, że w demokratycznej Polsce ma prawo do życia i pracy każdy, kto uczciwie i pożytecznie spełnia swe obowiązki. Nie wypowiadamy więc wojny drobnej wytwórczości poza rzemieślniczej. Część jej po wypełnieniu przepisanych obowiązków, niech przejdzie do naszych szeregów, niech wypełni luki o ile potrafi godnie reprezentować zawód rzemieślnika.

Reszta zaś?

O reszcie muszą pomyśleć ci, którzy pracują nad wprowadzeniem zmian w polskiej ustawie przemysłowej. Myślą przewodnią w ich pracy musi być to, że drobni wytwórcy chałupniczy domowi i ludowi są wieloma węzłami powiązani z rzemiosłem — że są młodszym bratem rzemiosła polskiego. Wynikają z tego różne konsekwencje. Cała drobna wytwórczość wraz z rzemiosłem winna stanowić jedną grupę zawodową. Będzie to wielka grupa, bo licząca około 1.500.000 ludzi pracujących w małych warsztatach pracy, największa zaraz po rolnictwie grupa zawodowa, conajmniej dwukrotnie większa pod względem ilościowym od robotników fabrycznych.

Jako jedną grupę muszą obowiązywać całą drobną wytwórczość te same rygory i przepisy, które mogą być łagodzone tylko w zasadniczych wypadkach.

Pierwszym i zasadniczym rygorem musi być obowiązek rejestracji i należenia wszystkich do zrzeszenia przymusowego, podporządkowanego Izbom Rzemieślniczym, gdyż tylko zarejestrowani i zrzeszeni powinni korzystać z prawa do wykonywania zawodu

Dnia 30 września w Szklarskiej Porębie odbędzie się Zjazd Prezesów i Dyrektorów Izb Rzemieślniczych z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Przemysłu.

Na Zjeździe omawiane będą sprawy dotyczące całokształtu zagadnień rzemiosła.

---

wykazanego w polskiej ustawie przemysłowej.

Drugim obowiązkiem będzie zasada doszkolenia zawodowego, które musi usunąć zacofanie w metodzie pracy wytwórczej.

Dalszą konsekwencją winno być należyte rozbudowanie listy rzemiosł, któraby objęła wszystkie zawody wykonywane sposobem rzemieślniczym.

Kongres rzemiosła w Bydgoszczy dał temu swój wyraz.

Wreszcie następną konsekwencją będzie skonfrontowanie z życiem słuszności i celowości stosowanych dotychczas definicyj chałupnictwa, przemysłu ludowego i przemysłu domowego. Tymi którzy bliżej zapoznali się z tymi definicjami, nie trzeba wykazywać, ile posiadają one braków, jak są niepełne w swym określeniu i ile powodują nieporozumień.

Sprawa choćby definicji przemysłu ludowego, którego nazwa jest obecnie tak bardzo nadużywana. To, co nazywamy najczęściej przemysłem ludowym, jest tylko miejskim przemysłem domowym, lub nielegalnym rzemiosłem, powielającym wzory etniczne. Czystego przemysłu ludowego pozostało już bardzo niewiele. To, co jest, wkracza raczej w dziedzinę sztuki ludowej. Więc po co mamy stwarzać błędne terminy, po co mamy otaczać opieką specjalną oraz troskliwością to, co stwarza tylko pozory przemysłu ludowego. Lepiej i słuszniej będzie, jeśli cały wysiłek skierujemy na ratowanie ginącej sztuki ludowej.

Oto ważniejsze tylko problemy, które powinny znaleźć rozwiązanie w nowo opracowywanym projekcie polskiego prawa przemysłowego. Nie wszystkie jednakże, bo wymienienie ich nie jest celem niniejszych uwag. Celem naszym jest bowiem poinformowanie wszystkich rzemieślników, że w okresie przemian w Polsce, zmierza się również do zmiany ich kodeksu, co nie może pozostać bez echa.

Czas przemian wymaga bacznej czujności i żywego udziału w tym, co się dzieje. Rzemiosło musi pamiętać, że chodzi o jego własne sprawy i że musi powiedzieć: „nic o nas — bez nas". Musi w sposób męski i dojrzały zrewidować, czy wszystko było dobrym w ustawodawstwie odnoszącym się do niego, a potem wskazać braki, zaproponować nowe rozwiązania, wytyczać nowe drogi rozwoju i marszu do lepszej przyszłości. Jeśli tego nie uczyni, niechaj nie ma do nikogo pretensji, że rzemiosłu polskiemu dzieje się krzywda. Winę sobie będzie musiało przypisać, bo wiadoma to dobrze rzecz, że nieobecni w pracy, czy dyskusji nigdy nie mają racji.

A rzemiosło ma dużo do powiedzenia, chce wielu zmian, więc niechaj pamięta, że musi zabrać głos w sprawach dla siebie najważniejszych. Przeżywamy bowiem czasy przemian.

E. KRÓL, wicedyr. Izby Rzemieślniczej w Gdańsku

Stan rzemiosła w miastach Wybrzeża

Jedną z zasadniczych cech wskazującą charakter gospodarczy pewnego obszaru jest stopień jego uprzemysłowienia, a przy jego określaniu nie można pominąć rzemiosła, które zarówno pod względem ilości zatrudnionych osób przy procesie produkcji, jak i wartości samej produkcji stanowi w znacznym stopniu o jego wysokości. Już sama cyfra samoistnych warsztatów 373.529, więc około 1 miliona ludzi pracujących świadczy o wysokości udziału w ogólnym procesie produkcji przemysłowej. Traktując rzemiosło w zupełnej odrębności od przemysłu możemy wytworzyć również pewien obraz stopnia uprzemysłowienia kraju. Jedyną trudnością jest ustalenie właściwego wskaźnika uprzemysłowienia.

Ustalenie współczynnika nasycenia pewnego obszaru warsztatami rzemieślniczymi cyfrą ilości warsztatów na 1.000 mieszkańców aczkolwiek przyjęte niemal powszechnie może być stosowane dla porównania pewnych terenów, z zastrzeżeniem ich jednakowej struktury gospodarczej. Decydująco wpływa bowiem na dokładność tego sposobu zdolność produkcyjna warsztatów. których ilość ma być miarą.

Brak wiarygodnych danych o wartości produkcji zmusza do posługiwania się wskaźnikiem ilości warsztatów na 1.000 mieszkańców, jako miary nasycenia terenu warsztatami rzemieślniczymi, z uwzględnieniem jednak powyższego zastrzeżenia.

Dla otrzymania rzeczywistego obrazu stanu gospodarczego miast Wybrzeża pod względem nasycenia ich warsztatami rzemieślniczymi należy porównywać je z miastami o podobnej strukturze z uwzględnieniem ponadto ich specyficznego charakteru jako miast portowych. Jednak pobieżne ustawianie danych wskazuje na brak podziałki in minus i na konieczność szerszego potraktowania materiału porównawczego. Jeśli bowiem zestawimy istniejącą ilość warsztatów rzemieślniczych na terenie miast Wybrzeża to otrzymamy w porównaniu do ilości mieszkańców następujące wskaźniki:

miasto Gdańsk na 150.000 mieszkańców posiada warsztatów rzemieślniczych 990, czyli na 1000 mieszkańców 6.6,

miasto Gdynia 95.000 mieszkańców, 879 warsztatów rzemieślniczych, na 1000 mieszkańców 9.2

miasto Sopot na 31.000 mieszkańców 291 warsztatów rzemieślniczych, czyli na 1000 mieszkańców 9.4.

Natomiast dane dla miasta Lublina i woj. lubelskiego za rok 1935 wykazują:

Woj. Lubelskie mieszkańców 2.466.000 warsztatów 36.164, na 1000 mieszkańców 14,7,

Lublin mieszkańców 112.000, warsztatów 2.820 na 1000 mieszkańców 25.0.

Przeciętna zaś dla Niemiec wynosi w 1941 r. — 23,4.

Z powyższego zestawienia wynika, iż obecnie istniejący niedorozwój rzemiosła jest wielki i znaczną trudność powoduje ustalenie odległości obecnego stanu od takiego, który możnaby uznać za normalny. Wskaźnik ilości warsztatów w miastach Wybrzeża jest znacznie niższy od przeciętnego dla całego kraju, jest niższy również od wskaźnika dla woj. łódzkiego z r. 1937, które znajdowało się w specyficznej sytuacji, wytworzonej olbrzymią ilością warsztatów chałupniczych prowadzonych z mocy prawa bez kart rzemieślniczych i wobec tego nieobjętych cyfrą warsztatów, jest na poziomie byłego woj. nowogrodzkiego, a dla m. Gdańska zniżony raczej do wskaźnika dla byłego woj. tarnopolskiego. Jeżeli weźmiemy ponadto pod uwagę, że wskaźnik opracowany jest do całego województwa i że wobec tego wskaźnik dla miast jest znacznie większy nawet w województwach najmniej uprzemysłowionych, wtedy dopiero znajdziemy właściwe miejsce dla miast Wybrzeża.

Porównanie norm ilości warsztatów rzemieślniczych na 1.000 mieszkańców jest formą najbardziej ogólną określenia charakteru gospodarczego danego obszaru i dopiero stosunek ilościowy poszczególnych rzemiosł czy całych grup jego oblicza się ilością mieszkańców na 1 warsztat.

Polska przedwojenna, jako kraj typowo rolniczy posiadała wskaźnik przeciętny 11 na 1000 mieszkańców. Wskaźnik ogólny dla kraju przemysłowo-rolniczego wynosi 18 warsztatów na 1000 mieszkańców, przy czym miasta tego kraju wykazują normę znacznie, niekiedy dwukrotnie, wyższą. A obecnie Polska zalicza się do kraju przemysłowo-rolniczego.

Według danych statystycznych stan rzemiosła w Polsce przedwojennej ująć można w dwu zasadniczych punktach

a) nadmierna ilość warsztatów szewskich, krawieckich, stolarskich, kowalskich i ciesielskich;

b) niedorozwój pozostałych rzemiosł grupy metalowej: ślusarstwa, blacharstwa, grupy włókienniczej: kapelusznictwa, grupy spożywczej: piekarstwa,

grupy usługowej: fryzjerstwa, fotografowania.

Przyczyny zarówno niedorozwoju, jak i przerostu są bardzo różnorodne. Założenie warsztatu szewskiego i krawieckiego wymagało minimalnego nakładu pieniężnego, a zdobycie wiadomości fachowych, z uwagi na istnienie dróg ulgowych było stosunkowo łatwe. To były zasadnicze przyczyny, iż niezamożna ludność szukała na tej drodze zapewnienia sobie bytu.

Nadmierna ilość warsztatów stolarskich, kowalskich i ciesielskich wypływa po części z przyczyn właściwych dla rzemiosła krawieckiego i szewskiego, poza tym z rolniczego charakteru kraju i przewagi budownictwa drewnianego, szczególnie na wsiach. Przyczyną słabego rozwoju warsztatów grupy metalowej i budowlanej jest słaby ruch budowlany oraz niski stopień motoryzacji kraju.

Przechodząc do porównywania danych dla miast Wybrzeża z normami teoretycznymi oraz wartościami przedwojennej Polski należy podkreślić normy teoretyczne dotyczące kraju rolniczego i że wobec tego przeciwstawiamy aktualnym danym minimum i że Polska przedwojenna jako kraj rolniczy wykazuje również w skali europejskiej minimum nasycenia terenu średnim przemysłem.

Poza tym słusznym wydaje się omawianie nie oddzielnie każdego z trzech miast Wybrzeża według podziału ściśle terytorialnego, lecz według organizmów gospodarczych, które one tworzą. Gdańsk i Sopot tworzą zupełnie wyraźnie całość gospodarczą nie tylko z uwagi na swe bliskie położenie, lecz na fakt wieloletniej łączności w ramach b. Wolnego Miasta. Podobne postawienie kwestii jest ponadto tym usprawiedliwione, że istnieje plan stworzenia jednego organizmu gospodarczego z wszystkich miast Wybrzeża. Takie ujęcie sytuacji m. Sopotu usprawiedliwi istnienie pewnych dysproporcji.

W przeciwieństwie do Sopotu Gdynia wykazuje najrównomierniejszy rozwój rzemiosła i najbardziej prawidłowy stosunek poszczególnych zawodów. Jedynie krawiectwo, zegarmistrzostwo i fotografowanie wykazują szybsze tempo rozwoju. Przyczyna przerostu zegarmistrzostwa wynika z ogólnego charakteru miasta, w którym ilość mechanizmów zegarowych i precyzyjnych, szczególnie dla nawigacji jest znacznie większa. Fotografowanie z uwagi na olbrzymi coroczny napływ ludności, dla której fotografia jest pamiątką z nad morza.

Rzemiosła m. Gdańska wykazują w przeciwieństwie do obu miast sąsiednich niedorozwój ogólny, a ponadto dysproporcję w niespotykanej nigdzie skali. Planowe nasycenie terenu rzemiosłem jest sprawą palącą dla harmonijnego i szybkiego rozwoju gospodarczego miasta. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt atrofii tak zasadniczych zawodów jak kowalstwa, kołodziejstwa, stolarstwa, szklarstwa oraz złego stanu rzemiosł: mularstwa i ciesielstwa zanikających na skutek specyficznej polityki B. O. P-u i innych instytucji odbudowy, rozpisujących przetargi na całość robót, co eliminuje praktycznie rzemiosło na korzyść biur inżynierskich.

Zasadniczy rys dodatni struktury rzemiosła w miastach Wybrzeża, widziany dokładnie przy porównaniu z cyframi przedwojennymi, to brak pauperyzacji w tych rzemiosłach, które przed 1939 r. szczególnie tym były dotknięte. Dlatego zadaniem planującego jest w oparciu o zestawienie normy teoretycznej danych przedwojennych i cyfr aktualnych zapobiegać przerostowi i oddziaływać na równomierny, stały i celowy rozrost rzemiosł na Wybrzeżu.

Specjalnego omówienia wymaga grupa spożywcza: piekarstwo, aczkolwiek wykazuje zbyt małą ilość warsztatów, należy uważać za wystarczające, gdyż wiele warsztatów jest wysoko zmechanizowanych i produkcją przewyższają większe ilości warsztatów pracujących wyłącznie siłą ludzką. Podobnie przedstawia się sprawa z rzeźnictwem, które mogłoby osiągnąć większą liczbę warsztatów dopiero w wypadku nieograniczonego zbytu mięsa i jego przetworów dla ludności miejscowej oraz na okręty zawijające do portów.

Znamiennym jest również fakt nierejestrowania całego szeregu zawodów, jak: bandażownictwa, bednarstwa, koszykarstwa, nożownictwa, powroźnictwa, szczotkarstwa w Gdańsku, białoskórnictwa, bednarstwa, garncarstwa, mosiężnictwa, tokarstwa w Gdyni oraz tychże samych zawodów w Sopocie.

Reasumując, należałoby planowanie na odcinku rzemiosła skonkretyzować w następującej formie:

1. Przyjąć normę 18/1000 jako tymczasową granicę;

2. We wszystkich rzemiosłach, które przekroczyły normę 18/1000 wstrzymać przyrost nowych warsztatów;

3. W rzemiosłach, które nie osiągnęły normy 18/1000 zezwolić na dalszy przyrost warsztatów do osiągnięcia normy;

4. Specjalną opieką otoczyć rzemiosła:
   a) pracujące dla odbudowy jak mularstwo, ciesielstwo, instalatorstwo wodociągowo-kanalizacyjne, dekarstwo budowlane i ślusarstwo budowlane, samochodowe i precyzyjne;
   b) przewidziane dla uruchomienia eksportu jak: stolarstwo meblowe i koszykarstwo;
   c) pracujące dla morza, jak: szkutnictwo, budowa łodzi rybackich i kajaków, żaglownictwo i sieciarstwo;
   d) o charakterze regionalnym jak: obróbka bursztynu, ceramika kaszubska i rzeźbiarstwo w drzewie.

5. Spowodować powstanie warsztatów w zawodach nierejestrowanych w miastach Wybrzeża.

Konsekwentne wprowadzenie powyższego planu sytuacyjnego zapewni harmonijny rozwój rzemiosł na terenie miast Wybrzeża i stworzy zdrowy składnik życia gospodarczego.

Niepokojąca sprawa

Ucieczka młodzieży ze szkół zawodowych

Wiemy wszyscy, jakie olbrzymie straty poniósł naród polski w ludziach. Wiemy także, ilu zginęło fachowców ze wszystkich dziedzin życia. Szczególnie dużo zginęło rzemieślników.

Zdrowy instynkt narodowy nakazywałby skierowanie dużej uwagi na wyszkolenie nowych kadr fachowców, by szkodliwy ich brak w najkrótszym okresie usunąć.

Tymczasem czytamy w nr. 4—5 miesięcznika „Szkoła zawodowa", organ nauczycielstwa, w „Memoriale w sprawie ciężkiej sytuacji szkolnictwa zawodowego", przerażające wiadomości. Wtedy, kiedy samo zapotrzebowanie ziemi dolnośląskiej na wykwalifikowanych rzemieślników wynosi 65 tysięcy osób, a ogólne potrzeby rzemiosła sięgają 200 tysięcy sił fachowych, obserwuje się zatrważający fakt ucieczki młodzieży ze szkół zawodowych. Obok tego, co również napawa niepokojem, widoczna jest „ucieczka nauczycieli szkół zawodowych do pracy w różnych dziedzinach życia gospodarczego... W bieżącym roku szkolnym (memoriał pisany w kwietniu br. — przyp. aut.) braki te, jakkolwiek dotkliwe, nie były jeszcze katastrofalne, ale rok przyszły zapowiada pewne niespodzianki, które mogą postawić szkolnictwo zawodowe w obec sytuacji bez wyjścia...".

Rozpoczęliśmy niedawno nowy rok szkolny. Wiadomości, które dochodzą do nas z prasy i to, co widzimy na własne oczy, potwierdzają przypuszczenia „Szkoły zawodowej".

Pewne szkoły zawodowe ulegają likwidacji.. A przecież, jak wiemy, 1,200.000 młodzieży w Polsce, w wieku od 14 do 18 lat, znajduje się poza szkołą. Tego faktu nie wolno nie dostrzegać, a jeśli go się widzi, nie wolno zostawić bez wyciągnięcia wniosków. s.

Kształcenie uczni w rzemiośle

Zdarzają się często wypadki, iż przedsiębiorstwa fabryczne i instytucje użyteczności publicznej zatrudniają uczni rzemieślniczych wbrew przepisom art. 149 pol. prawa przem., a w szczególności nie spisują umów terminatorskich, nie rejestrują ich w Izbie Rzemieślniczej, a co najważniejsze, kształcą uczni pod kierunkiem osób nieuprawnionych. Dzieje się to ze szkodą uczni, którzy w tych wypadkach nie mogą być dopuszczeni do egzaminu czeladniczego. W związku z tym wyjaśnia się, że wedle przepisu art. 149 prawa przemysłowego uprawnionymi do kształcenia uczni są osoby, które

1) nabyły prawo używania tytułu mistrza rzemieślniczego,

2) posiadają akademickie wykształcenie techniczne obejmujące dane rzemiosło,

3) posiadają średnie wykształcenie

techniczne jednej z wym. w art. 149, prawa przem. szkół technicznych przy stwierdzeniu 2-letniego, lub 3-letniego samoistnego prowadzenia danego rzemiosła, (tj. prowadzenie warsztatu rzemieślniczego na podstawie karty rzemieślniczej).

4) posiadają w tym zakresie prawa nabyte tj. przed dniem 16. XII. 1927 r. (t. zn. przed dniem wejścia w życie prawa przem.) otrzymały karty przemysłowe, na podstawie których mają prawa kształcić uczniów rzemieślniczych.

Z uwagi na to, że sprawy uczniowskie są regulowane i dyskutowane w Cechach Rzemieślniczych, które otrzymują okólniki dotyczące spraw uczniowskich, zachodzi konieczność wpisywania się kierowników kształcenia uczni do odnośnych cechów rzemieślniczych w charakterze czynnych członków, w celu zaznajomienia się ze sprawami dotyczącymi uczni rzemieślniczych.

Zatwierdzenia kierowników kształcenia uczni rzemieślniczych w przedsiębiorstwach fabrycznych, oraz instytucjach użyteczności publicznej wydaje bezpośrednio Izba Rzemieślnicza w Krakowie w zasięgu swojej działalności. Do prośby, oprócz zapodania personaliów kandydata na praktycznego kierownika kształcenia uczni, winny firmy dołączyć jego dyplom, lub uwierzytelnioną kopię. Dopiero po otrzymaniu tego zezwolenia, można spisywać z uczniami umowy terminatorskie.

Wszelkich szczegółowych informacji udziela Izba Rzemieślnicza w Krakowie, ul. św. Anny 9 II p. pokój nr. 41.

Czy szkoły zegarmistrzowskie są potrzebne?

Kiedy po siedmiu latach nieobecności w Krakowie wróciłem z powrotem na stanowisko profesora w Państwowej Szkole Przemysłowej — w rozmowie z dyrektorem tej szkoły z ciekawością wypytywałem się o wyniki wpisów do rozmaitych szkół, które mają pomieszczenie w budynku Państwowej Szkoły Przemysłowej. Z przykrym zdumieniem dowiedziałem się, że gimnazjum zegarmistrzowskie nie cieszy się większą ilością wpisanych uczniów. Nie wiem, czy powód tego zjawiska leży w niezrozumieniu potrzeby istnienia takich szkół, czy też w małym zainteresowaniu takiego rodzaju szkołami.

We Lwowie, gdzie byłem przez cały okres wojny sprawa ta przedstawiała się całkiem odmiennie. Oto przy Państwowej Szkole Rzemieślniczej w marcu 1942 został kreowany oddział zegarmistrzowski. Ze względu na czas otwarcia oddziału (prawie środek drugiego półrocza) zapisało się 11 uczniów. Ale już w lipcu 1942 roku zapisało się na rok szkolny 1942/43 na pierwszy kurs 56 uczniów. Na rok szkolny 1943/44 zapisało się przeszło 120 i wtedy otworzono już osobną szkołę zegarmistrzowską z osobnym dyrektorem. — Zgłoszenia na rok szkolny 1944/45 przekroczyły liczbę 250 uczniów.

Widać z tego, że społeczeństwo krakowskie nie docenia potrzeby istnienia tych szkół, a potrzeba ta jest wielka, bo z jednej strony szkoła zegarmistrzowska szkoli uczniów nie tylko w naprawie mechanizmów zegarowych, ale i w naprawie przyrządów precyzyjnych, z drugiej strony własny interes dyktuje tę potrzebę, bo zawód ten jest bardzo popłatny.

Wprawdzie ojczyzna zegarków Szwajcaria nie była dotknięta wojną, jednak przy zniszczeniu przemysłu zegarowego w Europie odczuwa się dotkliwy brak części składowych przy naprawie zegarków, a przecież właśnie szkoła zegarmistrzowska uczy, jak sobie radzić w praktyce z brakiem zasadniczych części zegarków. Zegarek w naszych czasach jest naprawdę najbardziej utylitarnym przedmiotem w życiu poszczególnego dorosłego obywatela jak scyzoryk czy nóż, zużywa się po czasie i psuje, ale przy umiejętnej naprawie długie lata jeszcze może służyć. Jak lekarz w zdrowiu człowieka odgrywa poważną rolę i konieczną — tak samo potrzebny jest zegarmistrz, a tym samym szkoła zegarmistrzowska.

Jeszcze jedno — społeczeństwo odczuwa potrzebę inteligentnego czeladnika w zawodzie mechanicznym czy elektrycznym, gdzie w szkołach tych zawodów jest przepełnienie. — Tak samo powinno odczuć potrzebę wychowania typu inteligentnego zegarmistrza, bo zawód jego w niczym nie ustępuje innym zawodom.

Gimnazjum zegarmistrzowskie przy Państwowej Szkole Przemysłowej w Krakowie posiada wszelkie dane, aby kształcić dobrze przygotowanych w swym zawodzie czeladników, gdyż posiada dobrze wyposażone warsztaty szkolne dla praktycznej nauki zegarmistrzowstwa, oraz wykwalifikowany personel nauczycielski i instruktorski.

Inż. JULIAN ŻUROWSKI

Rzemieślnik musi być członkiem Cechu

Departament Przemysłu Miejscowego Ministerstwa Przemysłu opracował projekt dekretu o nowelizacji prawa przemysłowego.

Dekret wprowadza w prawie przemysłowym zasadnicze zmiany, dotyczące uprawnień Izb Rzemieślniczych, organizacji cechowych i szkolenia w rzemiośle.

Co do uprawnień Izb Rzemieślniczych dekret wprowadza zmianę władzy nadzorczej nad cechami. Sprawowany dotychczas nadzór nad Izbami przez władzę przemysłową I instancji — starostwo lub Zarząd miejski — powierzony zostaje Izbom Rzemieślniczym, przez co wzmocniony zostanie znacznie autorytet tychże Izb Rzemieślniczych.

Dotychczas rzemieślnicy nie mieli obowiązku należenia do swych organizacji zawodowych — cechów. Obecnie projekt wprowadza przymus członkostwa, t. zn. że każdy rzemieślnik musi być członkiem cechu. Dekret wprowadza dalej przymus łączenia się cechów w okręgowe związki cechowe, których teren działania pokrywa się z terenem powiatu lub miasta wydzielonego. Okręgowy Związek tworzy wspólną kancelarię dla członków cechów, co wpłynie znacznie na obniżenie kosztów administracyjnych.

W zakresie szkolenia dekret przewiduje prowadzenie nauki dla dwóch kategorii kandydatów: 1) młodzieży w wieku szkolnym powyżej 15 lat — po ukończeniu szkoły powszechnej normalna nauka — jak dotychczas — ma trwać trzy lata; 2) ludzi starszych w wieku pozaszkolnym, dla których nauka obliczona jest od 18 do 30 miesięcy z możliwością skrócenia tego okresu, o ile kandydat na rzemieślnika ukończy odpowiednie kursy, organizowane przez Izby Rzemieślnicze w porozumieniu z władzami szkolnymi.

W zakresie zmiany ustawy o Izbach Rzemieślniczych dekret przewiduje ujednolicenie wewnętrznej struktury przez wprowadzenie jednakowej liczby radców Izb oraz pewne zmiany w samej organizacji biur Izb Rzemieślniczych. Złączone jest to ze zmianą ordynacji wyborczej do Izb Rzemieślniczych, która również jest obecnie w stadium opracowywania.

Rozstrzygnięcie konkursu na odznakę dla rzemieślników

W biurach Powiatowego Związku Cechów Rzem. w Krakowie odbyło się posiedzenie Sądu Konkursowego dla wybrania najlepszej pracy na **„konkurs odznaki dla rzemieślników"**. Sąd konkursowy w osobach: wiceprez. m. inż. **Tora**, nacz. Wydz. Przem., mgr **Ochaba**, prof. **Wojtyczki**, dyr. **Witkiewicza**, prof. **Chomicza**, wiceprez. Zw. Artystów Plast., **Rzeckiego**, prezesa Powiatowego Związku Cechów Rzemieślniczych, J. **Długoszewskiego** oraz wiceprezesów M. **Kożucha** i St. **Dudka**, po dokładnym zapoznaniu się z nadesłanymi pracami w ilości 65, postanowił przyznać **pierwszą nagrodę w wysokości zł. 5.000, Stanisławowi Sapińskiemu**, studentowi wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, drugą nagrodę **Celinie Bartel**, studentce wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, córce śp. prof. Bartla, trzecią nagrodę w kwocie 2.000 zł. Wiesławie **Studenckiej**, słuchaczce III r. Grafiki.

Nienagrodzone prace można odebrać codziennie w Zarządzie Związku Cechów w Krakowie, Sławkowska 13/15.

*

Sprawy mieszkaniowe rzemieślników należy zgłaszać w Powiatowym Związku Cechów Rzemieślniczych ul. Sławkowska 13/15.

DZIAŁ EKONOMICZNY

Rok I | Kraków, 1 października 1946 | Nr 8

DR ARTUR BARDACH

Problem spółdzielczości

(Dokończenie)

Przebudowa społeczna, którą podjęli drobni wytwórcy przemysłowi w Anglii w trzydziestych latach XIX stulecia przy pomocy przez siebie stworzonych organizacyj spółdzielczych, zakończyła się, jak widzieliśmy, fiaskiem, ta sama zaś akcja, podjęta przez drobnych wytwórców rolnych w Danii w dziewięćdziesiątych latach tego samego stulecia, dała wspaniałe rezultaty. Dlaczego? Oto dlatego, że wzmożone tempo uprzemysłowienia krajów Europy zachodniej i środkowej zbiegło się z wzmożeniem mechanicznej uprawy rolnej w krajach amerykańskich. Maszyna, która odbywała swój triumfalny pochód w przemyśle europejskim, wkroczyła w krajach zamorskich na teren produkcji rolniczej. Do Europy zaczęło więc napływać tanie zboże amerykańskie i Dania, nastawiona wyłącznie prawie na produkcję zbożową, weszła w okres ciężkiej depresji gospodarczej. Mając jednak korzystne położenie geograficzne (pomiędzy Anglią a Niemcami) zdołała w krótkim czasie na drodze przestawienia swojej produkcji na hodowlaną odzyskać z powrotem rynki zbytu.

Niemcy i Anglia, a zwłaszcza ta ostatnia, były doskonałymi odbiorcami masła, jaj, sera, bekonów itd., które chłopi duńscy w oparciu o tanie zboże wytwarzali w swoich gospodarstwach w coraz większych ilościach. Zatem tanie zboże, pojemny rynek zbytu w uprzemysłowionej i własnego rolnictwa prawie że pozbawionej Anglii, korzystne warunki geograficzne i jednolita struktura ludności (brak wielkich właścicieli ziemskich) — oto tajemnica powodzenia spółdzielczości duńskiej. Brak kapitalizmu handlowego, który mógłby objąć funkcje pośredniczące pomiędzy drobnym producentem rolnym a rynkiem zbytu, ułatwił ogromnie tymże producentom wytworzenie własnych społecznych instytucyj handlowych — dokonało się to niemal bez walki, a więc i bez wielkiego rozgłosu, jaki towarzyszył np. walce spółdzielczości owenowskiej z prywatnym pośrednictwem handlowym. Dzięki właśnie temu, że to przestawienie (z produkcji zbożowej na hodowlaną, przeznaczoną na eksport) dokonało się w Danii w ramach systemu spółdzielczego (a nie w ramach systemu kapitalistycznego) podniosła się kultura gospodarcza i duchowa ludności i Duńczycy stali się w pewnej mierze elitą chłopstwa europejskiego. Wskazuje to na to, że rozumowanie spółdzielców owenowskich było słuszne, a ich niepowodzenia, powtarzam, kłaść należy na karb jedynie nieodpowiedniej konjunktury, która się okazała tak przychylną dla duńskiej spółdzielczości drobnych wytwórców rolnych. Głośny artykuł w czasopiśmie „The Crisis", z którego krótki wyjątek uprzednio zacytowałem, należałoby może nazwać „manifestem komunistycznym" drobnej wytwórczości — jego ukazanie się zapoczątkowało niewątpliwie nową erę w dziejach tej największej na świecie grupy społeczno-gospodarczej, jaką stanowią po dzień dzisiejszy drobni wytwórcy.

Spółdzielcza forma organizacji drobnej wytwórczości rolnej daje naogół wszędzie dobre rezultaty. Szczególnie korzystna konjunktura gospodarcza umożliwiła chłopom duńskim pełną reformę stosunków społeczno-gospodarczych w tym kraju właśnie w oparciu o tę formę organizacji, ale i w innych krajach przy mniej korzystnych warunkach spółdzielczość daje na terenie rolnictwa nadzwyczaj korzystne wyniki. Aby wyjaśnić tę tajemnicę powodzenia owej wspaniałej koncepcji owenowskich spółdzielców, zaczniemy od wyjaśnienia funkcji gospodarczej, jaką pełni spółdzielczość w systemie produkcji rolnej. Znamy prawo rozwojowe produkcji przemysłowej. Głosi ono, iż produkcja przemysłowa zmierza ku coraz wyższym stopniom koncentracji pionowej. Od warsztatu rzemieślniczo-chałupniczego, po przez manufakturę i fabrykę aż do współczesnego nam trustu — oto jej droga rozwojowa. Czynnikiem, który umożliwił tę koncentrację pionową była maszyna, a formą, w której się ona dokonała, był system kapitalistyczny. Długi czas toczył się pomiędzy ekonomistami spór na temat, czy prawo to stosuje się również do produkcji rolnej, gdzie w przeciwieństwie do przemysłu liczba małych samodzielnych warsztatów wzrasta na niekorzyść wielkich gospodarstw rolnych. Zdawaćby się mogło, badając sprawę jedynie na drodze analizy statystycznej, iż mamy tu do czynienia raczej z dekoncentracją pionową. Tak jednak rzecz się nie przedstawia, i tu ma miejsce proces koncentracji ku coraz większym jednostkom organizacyjnym, ale odbywa się on w innej formie, aniżeli to miało i ma miejsce w przemyśle. Rolę maszyny, która skupiała dokoła siebie małe warsztaty typu rzemieślniczego i przeobrażała je z czasem w warsztat fabryczny, spełnia w rolnictwie organizacja spółdzielcza, zaś funkcje kapitalisty handlowego czy przemysłowego przejęła na siebie administracja spółdzielcza.

Koncentracja pionowa w przemyśle zmieniła radykalnie oblicze dawnego warsztatu rzemieślniczego, zmieniła również i mentalność obsługującego ten warsztat pracownika. To samo dzieje się na terenie rolnictwa. Gospodarstwo chłopskie, z chwilą gdy dostaje się w tryby organizacji spółdzielczej, zmienia się, chociaż w przeciwieństwie do tego, co miało miejsce w przemyśle, zachowuje charakter prywatnej własności. Chłop, który stał się członkiem spółdzielni, nie może już pracować tym tradycyjnym sposobem, jak to czynił dawniej: spółdzielczość zaczyna mu dyktować, co i jak ma produkować, w jakich terminach ma towar dostarczyć, słowem, zaczyna nim kierować nieomal jak kapitalista swoim robotnikiem w fabryce. Tajemnica powodzenia spółdzielczości polega na tem, że dzięki niej możliwy jest proces koncentracji pionowej również na terenie produkcji rolnej, bez potrzeby uciekania się do brutalnych metod wywłaszczenia, jakie stosował kapitalizm w przemyśle. Dlatego też chłop godzi się dobrowolnie na częściową utratę samodzielności, rezygnuje ze swego indywidualizmu, ponieważ korzyść koncentracji pionowej nie zostaje okupiona losem pracownika najemnego i ponieważ zysk, jaki ona przynosi, staje się czynnikiem tego dobrobytu, a staje się zyskiem i nie służy do wyżywienia nowej klasy społecznej, klasy kapitalistów.

Naszkicowany tu schemat organizacji spółdzielczej odpowiada w zasadzie rolnej produkcji hodowlanej, typowej dla rolnictwa duńskiego, szwajcarskiego, a nawet niemiec-

Dnia 29 września obchodzi cały nasz kraj „Dzień Spółdzielczości", a równocześnie 35 rocznicę powstania ruchu spółdzielczego w Polsce.

Zagadnienie spółdzielczości rzemieślniczej — w ramach ogólnego ruchu spółdzielczego — jest doceniane przez rzemiosło i istnieje już cały szereg spółdzielń rzemieślniczych, opartych na silnych podstawach.

Ruch spółdzielczy w Polsce ma już ugruntowane silnie podłoże, a państwo doceniając znaczenie spółdzielczości, jako źródła naszej siły gospodarczej, popiera tę formę zrzeszania się jednostek w silne organizmy gospodarczo-spółdzielcze.

Pamiętać musimy, że spółdzielczość to wyzwolenie spod jarzma wyzysku kapitału — spółdzielczość to wzbogacenie narodu, a nie poszczególnych uprzywilejowanych jednostek — spółdzielczość to wzrost dobrobytu i zamożności najszerszych mas — rozszerzenie pola pracy również rzemiosła i wzmożenie jego możliwości produkcyjnych.

Przez spółdzielczość — do dobrobytu rzemiosła.

kiego. Ale na wschodzie Europy, dokąd nie docierało tanie zboże zamorskie, gdzie nie było rynków zbytu dla produktów hodowlanych w tej masie, jaką jej rolnictwo byłoby w stanie wytworzyć, gdyby przestawiło się w całości na hodowlę, i z wielu innych względów, produkcja rolnicza zachowała jeszcze w dużym stopniu pierwotny charakter produkcji zbożowej. Spółdzielczość, choć w nieco zmienionej postaci kołchozów rolnych sowieckich znalazła i na tym terenie zastosowanie. Artele i kołchozy umożliwiają koncentrację tych wielu milionów gospodarstw chłopskich Europy wschodniej, które nastawione są w pierwszym rzędzie na produkcję zbożową, a które dopiero dzięki tej najnowszej formie spółdzielni rolnych, mogą wejść w kontakt z najbardziej nawet odległymi rynkami zbożowymi.

W ciągu tych stu lat, które nas dzielą od chwili narodzin idei spółdzielczości jako formy organizacji drobnej wytwórczości, rozwinęły się na terenie gospodarki rolnej tak różnorodne jej postacie, iż teoretycznie uznać należy problem przetworzenia całej światowej drobnej wytwórczości rolnej w wielkie organizmy gospodarcze na wzór trustów i koncernów przemysłowych jako zupełnie rozwiązany. Wielkie organizmy gospodarcze miały dotąd zawsze charakter autokratyczny (latyfundia, trusty, kompanie handlowe); władający nimi despoci byli zawsze podbudową ekonomiczną dla despotii politycznych. Po raz pierwszy w dziejach otwiera się przed nami, przynajmniej na razie na odcinku rolnym wspaniała perspektywa współpracy nad budową wielkich organizmów gospodarczych o charakterze nawskroś demokratycznym.

Książki o rzemiośle

„Brytyjskie Rzemiosło Artystyczne". Tłumaczyła z angielskiego Halina Heitzmanowa. — Wydanie w języku polskim, Londyn 1945 r.

Brytyjskie rzemiosło możemy podzielić na trzy działy: zachowane do dziś rzemiosło wiejskie, jak kowalstwo, koszykarstwo itd., rzemiosło dekoracyjne jak: zdobnictwo ceramiczne, wyroby ze złota i srebra, druk ręczny na tkaninach itd., i wreszcie rzemiosło uprzemysłowione czyli przemysł oparty na wzorach rękodzielniczych. Każdym z tych działów zajmuje się osobna organizacja: przemysłem wiejskim „biuro przemysłów wiejskich" założone w roku 1921, rzemiosłem dekoracyjnym „Towarzystwo wystaw rzemiosła artystycznego" założone jeszcze w roku 1888 przez twórcę odrodzenia rzemiosła artystycznego w Anglii, Williama Morisa, i prowadzone w duchu jego zasad. Jednakowoż największą przyszłość ma przed sobą wymieniony powyżej trzeci dział, to znaczy przemysł, oparty na wzorach rękodzielniczych.

W r. 1920 angielskie ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem oświaty stworzyło „Brytyjski Instytut Sztuki Przemysłowej". Instytut posiada biuro informacyjne, prowadzi prace badawcze, propagandę i szkolenie. Warto zacytować tytuły publikacji Instytutu: oto niektóre z nich: „Nauczanie sztuki na uniwersytetach a handel", „Sprawa wykształcenia artystycznego pośredników handlowych" itd. Jak żywą jest troska rządu o zbliżenie rzemiosła artystycznego i przemysłu, świadczyć może fakt, że nawet w czasie obecnej wojny założono „Główny Instytut Sztuki i Wzornictwa" dla zcentralizowania wszystkich poczynań kraju w tej dziedzinie. Sporządzono rejestr wszystkich rysowników przemysłowych: istnieje jeszcze inny rejestr tego typu, założony w r. 1936 przez „Królewskie Towarzystwo Sztuki", którego członkowie mają prawo umieszczać po swoich nazwiskach inicjały R. D. I. (Register of Designers Industrial).

Autor tej ciekawej i naukowo wartościowej pracy o „brytyjskim rzemiośle artystycznym", Charles Marriot, szczerze pisze o trudnościach, na jakie napotyka się i w Anglii na drodze zbliżenia rzemiosła artystycznego i przemysłu. Konserwatyzm przemysłowców angielskich, brak często u nich smaku artystycznego, snobizm nabywców angielskich, którzy chcą posiadać przedmioty „jedyne w swoim rodzaju" „wyjątkowe" i opierają się wprowadzaniu na rynek standaryzowanych wyrobów rzemiosła artystycznego powoduje, że wpływ rzemiosła artystycznego na przemysł w Anglii jest dotąd słaby, chociaż prace przygotowawcze, wykonane przez instytucje państwowe, artystyczne i społeczne, są już bardzo zaawansowane.

Autor pisze w zakończeniu: „Mamy artystów tworzących wzory, mamy warsztaty", reszta jest kwestią przezwyciężenia przesądów. Z prasy codziennej dowiadujemy się, że w r. 1946 (autor napisał swoją książkę w roku 1943) zanosi się wprost na przełom w przemyśle angielskim, właśnie w tym kierunku. Przemysł ten pragnie odzyskać swoją przewagę na rynkach światowych przez rozwój produkcji masowej wzorów artystycznego rzemiosła.

Poruszone w książce zagadnienia powinny zainteresować szerokie koła rzemieślnicze, albowiem pokazuje ona, jakie możliwości rozwoju ma rzemiosło, oczywiście rzemiosło, stojące na odpowiednim poziomie artystycznym we współpracy z przemysłem.

Czy nie za dalekie wnioski?

Całe społeczeństwo polskie — bez wyjątków — jest zainteresowane problemem wynagrodzeń za pracę fizyczną i umysłową, gdyż zależnie od jego kształtowania się stopa życiowa pracowników będzie zbliżała się lub też oddalała od ideałów w tym względzie.

Świadomi obywatele demokratycznej Polski zdają sobie doskonale sprawę z tego, iż im lepiej wynagradzanych pracowników, im bardziej zamożną ludność będziemy mieli w kraju, tym większy będzie nasz potencjał gospodarczy i materialny. Oszczędności i zasoby mogą tylko wówczas powstawać, gdy społeczeństwo zarabia tyle, że wystarcza mu nie tylko na zaspokojenie potrzeb bieżących, ale również może odkładać nadwyżki bądź na konsumcję w przyszłości, bądź też na powiększenie swego majątku przez inwestowanie ich w nowe dobra pozostające jego własnością.

Powiększenie kapitału narodowego i użytkowanie go w produkcji nowych dóbr stwarza jedyne możliwości pomnażania majątku społecznego związanego wielu więzami z majątkiem każdego obywatela. Są to rzeczy jasne, proste i powszechnie wiadome. Przynajmniej takby należało sądzić.

Z ciekawością przeczytaliśmy w Dzienniku Polskim — piśmie na poziomie europejskim — w nrze 249 z 11 września br. artykuł „Wynagrodzenia i podatek". Pan F. S. omawia w nim bardzo aktualny problem rozbieżności pomiędzy rządową polityką płac polegającą na stałym podwyższaniu wynagrodzeń pracowników, a rządową polityką fiskalną, która ma swój wyraz w przepisach dekretu z dnia 12 czerwca 1946 r. o podatku od wynagrodzeń.

Uwagi swoje ilustruje p. F. S. przykładem świetnie dokumentującym stosunki w tej dziedzinie. Wysuwa wreszcie wnioski, które sprowadza do trzech punktów:

†

ZA SPOKÓJ DUSZ Ś. P.

Zmarłych Członków Cechu Zdunów i Garncarzy w Krakowie w okresie od 1939—1946 roku, odprawione zostanie w dniu 26 września 1946 r., o godzinie 8-mej rano w Bazylice OO. Franciszkanów w Krakowie w Kaplicy Matki Boskiej Bolesnej

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

na które zaprasza Wdowy po zmarłych Członkach, Dzieci, Rodziny, Krewnych, Znajomych, Członków Cechów i P. T. Publiczność

Zarząd Cechu Zdunów

Wojtyga Władysław, Senior, 1939 r.
Mitkowski Józef, 1939 r.
Michałowski Edward, 1940 r.
Górecki Franciszek, vel Jachimowicz, 1940 r.
Krzysztof Tomasz, 1940 r.
Urbański Emil, 1941 r.
Rewilak Michał, 1941 r.
Jabłoński Leon, 1943 r.
Jama Wojciech, 1943 r.
Rzyczniak Stanisław, 1944 r.
Mol Karol, Senior, 1945 r.
Czulak Leon, 1945 r.
Sadowski Stanisław, 1946 r.
Mitras Józef, 1946 r.

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI.

Nakładem „Przeglądu Przemysłowo-Rzemieślniczego wyszła z druku broszura p. t. **„Aktualne zagadnienia drobnej wytwórczości przemysłowej w Polsce"** napisana przez Stanisława Siedlechowicza (str. 48).

Broszurę tę polecamy gorąco Czytelnikom „Przeglądu" oraz wszystkim Rzemieślnikom. Omawia ona bowiem ważne dla rzemiosła sprawy, naświetlając od strony interesów rzemiosła dotychczas obowiązującą polską ustawę przemysłową oraz nowe formy organizacji samorządu rzemieślniczego. Cena wynosi zł 40 za egzemplarz.

Skład główny w Administracji „Przeglądu Przemysłowo-Rzemieślniczego w Krakowie.

1. Zarobki do wysokości 72.000 złotych rocznie winny być zwolnione od podatku;

2. od 72.000 do 240.000 złotych winna być ustalona łagodna progresja procentowa (np. od 1 do 5%);

3. wynagrodzenia nieperiodyczne nie powinny być traktowane jako podatek kumulacyjny. Wszystkie te wnioski uważamy za słuszne.

Tymczasem p. F. S. zamiast zakończyć swoje rozważania na tych wnioskach, kończy tak swój artykuł:

„Polska demokracja ludowa, stojąca na straży praw socjalnych świata pracy, nie może dopuścić do tego, by śruba podatkowa naciskała zbytnio na szerokie rzesze pracownicze w sposób grożący co miesiąc przykrymi niespodziankami (b. słusznie — przyp. nasz). Nie kwestionujemy praw Skarbu Państwa do partycypowania w zarobkach klasy robotniczej, lecz udział ten winien być umiarkowany i równomierny. **Ciężar fiskalny może być raczej przerzucony na handel i rzemiosło, w których zarobki dzienne przekraczają wielokrotnie miesięczne uposażenia pracobiorców".**

Pominiemy zupełnym milczeniem licencję poetycką, na którą sobie pozwolił p. F. S., mówiąc o tych wielokrotnie przekraczających miesięczne uposażenia pracobiorców, dziennych zarobkach rzemieślników i kupców. Chcemy tylko zwrócić uwagę p. F. S., że rzemieślnicy stanowią obecnie w Polsce bardzo nieliczny odsetek ludności. Kiedy w 1932 r. było zarejestrowanych 295.285 zakładów rzemieślniczych, to na dzień 1 marca 1946 r. naliczono ich tylko 98.993. Przerzucenie więc na nich wszystkich ciężarów nie na długo dałoby możliwości gospodarowania Polsce. Nawet podatki z handlu nie uratowałyby sytuacji. Dobrze by było, gdyby p. F. S. posłuchał, co mówią rzemieślnicy i kupcy już teraz na temat obciążeń fiskalnych, spoczywających na nich. Możeby wówczas zaniechał wysuwania szkodliwych wniosków, które nie przyczyniają się do stabilizacji naszego życia i zdał sobie z tego sprawę, że wszystkie przywileje i wszystkie obowiązki muszą być równomiernie na obywateli demokratycznej Polski ludowej rozkładane. Taki jest bowiem wymóg demokracji.

A rzemiosło chętnie podzieli się wszystkimi przywilejami i obowiązkami.

Czytelnik „Dziennika Polskiego"

LISTY DO REDAKCJI

Otrzymaliśmy z prośbą o wydrukowanie list treści następującej:

„Z ciekawością czytam „Przegląd Przemysłowo-Rzemieślniczy", gdyż jako rzemieślnik interesuję się wszystkim, co naszego zawodu dotyczy. Dziwnym mi się wydaje jednak, że jedyne pismo nasze, które służy sprawom rzemieślniczym, jest takie niewielkie i niepozorne. W księgarni, gdzie kupuję gazety, widzę wspaniałe, grubachne pisma zawodowe robotnicze, gospodarcze albo naukowe i literackie, to z żalem myślę o naszym „Przeglądzie".

I czemu się tak dzieje?

Jest nas rzemieślników — dużo, i chyba nie dlatego, że skąpimy paru złotych, nasz organ wygląda ubogo przy innych. Wydaje mi się, że ambicja nasza, dzięki której tak chlubnie zapisywaliśmy się dotąd w historii życia polskiego, nie pozwoli nam na dalsze przyglądanie się temu spokojnie. Musimy zacząć dbać o nasze pismo.

A czemu w „Przeglądzie" tak mało zabierają głos rzemieślnicy na temat swoich spraw? Czemu się nie drukuje ich listów? Może Szanowna Redakcja nam to napisze!

Koledzy, Rzemieślnicy, tyle się dziś dzieje koło nas nowego. Musimy o tym mówić i pisać i brać w tej pracy udział, jeśli chcemy pozostać sobą. Kiedy jak kiedy, ale teraz potrzeba nam wspólnoty myśli i czynów. Nie możemy iść każdy osobno. Bierzmy przykład z innych, jak przez zrzeszenia i związki decydują o wielkich rzeczach.

Koledzy, Rzemieślnicy, odezwijcie się i napiszcie, co myślicie o naszych sprawach.

Niechaj „Przegląd" połączy nas w jedną wielką Rodzinę. **E. C.**

*

Do tego listu Redakcja nie może już nic dodać. Na zapytanie p. E. C. wyjaśniamy, że zawsze będziemy drukować w „Przeglądzie Przemysłowo-Rzemieślniczym" wszystkie listy, jakie od naszych Czytelników w sprawach ogólno-rzemieślniczych otrzymamy.

Przegląd Przemysłowo-Rzemieślniczy jest bowiem pismem Rzemieślników, a nie tylko pismem przeznaczonym dla Rzemieślników. Jest to duża różnica i my o niej dobrze pamiętamy.

Co piszą o rzemiośle i drobnej wytwórczości?

Wprowadzamy do „Przeglądu" nowy dział. Będziemy w nim rejestrowali wszystko, co podaje się w prasie polskiej o rzemiośle i jego sprawach oraz o drobnej wytwórczości. Nie oczekujemy, by było zbyt wiele z tego powodu dla nas trudu — dowodem tego niezwykle rzadkie i skromne wiadomości w prasie krajowej, o naszych sprawach i o naszych bolączkach.

A przecież należało by się nam znacznie więcej uwagi i zainteresowania. Jesteśmy bowiem drugą co do liczebności grupą zawodową w Polsce. Zaraz po rolnictwie. Łamy pism codziennych i periodyków roją się od informacyj o rolnictwie, o przemyśle, o sprawach robotniczych i związkach zawodowych pracowników fizycznych i umysłowych.

O naszych sprawach nie pisze się w ogóle lub podaje niewiele.

Dlatego też z zadowoleniem wy-

szukiwać będziemy wszystko, co pisze się w Polsce o sprawach nas obchodzących. REDAKCJA

Sprawę ubezpieczenia w rzemiośle omawia **„Rzeczpospolita"** w numerze 244 z 6 września 1946 r. M. in. pisze tak:

„Obecna sytuacja rzemiosła w Polsce i położenie samoistnych rzemieślników bezwzględnie wymaga zrealizowania wielu zagadnień dotyczących różnych form ubezpieczeń od wypadków losowych, zabezpieczenia starości i niezdolności do pracy, rent wdowich i sieroctwa, a ponadto zapewnienia racjonalnej i stałej opieki lekarskiej, wypoczynku po wyczerpującej pracy całorocznej itp."

Pisze dalej autor (R-t), że postulaty rzemiosła polskiego w tej sprawie są ustalone i zgodne na ogół z zasadami ubezpieczeń samoistnych rzemieślników w krajach Zachodu, wobec czego należało by je wreszcie zrealizować. — Na zakończenie czytamy w omawianym artykule:

„...przed wojną spotykaliśmy w przytułku dla rzemieślników i robotników fabrycznych na Młynarskiej (w Warszawie — przyp. nasz) jednego z wybitnych przedstawicieli rzemiosła, b. starszego cechu i b. długoletniego prezesa Związku Rzemieślników, człowieka, który w dużej mierze przyczynił się do rozwoju Związku Rzemieślników i do zdobycia własnej siedziby w kamienicy przy ul. Miodowej, róg Kapitalnej. Ten zasłużony dla rzemiosła kierownik naczelnej rzemieślniczej organizacji cechowej i społecznej, ostatnie lata swego życia spędzać musiał w przytułku. W nowej Polsce to się już zdarzyć nie powinno. I dlatego rozpoczęcie akcji w kierunku wprowadzenia odpowiedniej do warunków i potrzeb rzemiosła organizacji ubezpieczeniowej dla samoistnych rzemieślników jest sprawą palącą".

Następny numer **„Rzeczpospolitej"** (245 z 6 września 1946 r.) przynosi wiadomość o nowej ordynacji wyborczej do Izb Rzemieślniczych:

„Opracowany został projekt zmienionej ordynacji wyborczej do Izb Rzemieślniczych. Obowiązująca dotychczas ordynacja wyborcza przewidywała niedemokratyczne wybory pośrednie. W myśl nowego projektu uprawnieni do głosowania są wszyscy pełnoletni, posiadający karty rzemieślnicze. Głosowanie jest tajne i bezpośrednie. Wybranymi do Rad Izb Rzemieślniczych mogą być rzemieślnicy, którzy ukończyli 25 lat. Każda Rada Izby składa się z 25 radców. Zgłosić listę wyborczą może: a) właściwa Izba Rzemieślnicza, b) 20 cechów, mających swoje siedziby w danym obwodzie i c) minimum 300 rzemieślników, posiadających czynne prawo wyborcze".

Organ Samopomocy Chłopskiej **„Chłopi"** w numerze 39 z dnia 11-go września 1946 r., w artykule „Czym się chwali przemysł rzemiosło i handel?" — tak ocenia Pawilon Rzemiosła i Izb Rzemieślniczych na pomorskiej wystawie w Bydgoszczy:

„Oglądamy tu eksponaty cechów bydgoskich oraz Izb Rzemieślniczych w Warszawie, Poznaniu, Gdańsku i Krakowie, przyczym w stoisku krakowskim zwracają ogólną uwagę artystyczne wyroby chałupniczego przemysłu zakopiańskiego".

Dwutygodnik **„Życie Gospodarcze"** z dnia 30 sierpnia br. omawia stan rzemiosła w Polsce na dzień 1 marca 1946 r., podając ilość ujętych rejestracją warsztatów rzemieślniczych na 98.993. W „Kronice gospodarki prywatnej" znajdujemy notatki o Rzemieślniczej Centrali Zaopatrzenia Zbytu, o zjeździe referentów artystycznych Izb Rzemieślniczych w Zakopanem, oraz o działalności Izby Rzemieślniczej we Wrocławiu i Gdańsku. **Wik.**

Obrady Zarządu Izby Rzemieślniczej w Katowicach

Na miesięcznym posiedzeniu Zarządu Izby Rzemieślniczej w Katowicach omówiono wiele ważnych spraw. Między innymi postanowiono wziąć udział w mającej się odbyć w październiku br. wystawie Przemysłu Ziem Odzyskanych w Gliwicach oraz w związku z przypadającą w przyszłym roku 25-letnią rocznicą istnienia Izby powołać Komitet Obchodu tej rocznicy.

Poza tym postanowiono za zgodą Ministerstwa Przemysłu zagwarantować w formie weksla kredyt udzielony Rzemieślniczej Centrali Zaopatrzenia i Zbytu Sp. z o. o. przez Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, umożliwiając przez to Rzemieślniczej Centrali rozwinięcie szerokiej działalności w kierunku zaopatrywania rzemiosła w potrzebne surowce. Prócz tego zamianowano dalsze komisje egzaminacyjne mistrzowskie i czeladnicze.

Ważną sprawą porządku obrad było poza tym uchwalenie dodatkowego budżetu, przyczym jednocześnie uchwalono pewne kwoty dla Wojewódzkiego Funduszu Kultury oraz dla celów szkoleniowych i dokształceniowych rzemiosła. W końcu postanowiono w związku z zamierzoną reorganizacją jedynego banku rzemieślniczego w województwie, mianowicie Banku Spółdzielczego w Katowicach, Młyńska 3, udzielić tej instytucji kredytowej jednorazowej subwencji bezzwrotnej na koszty urządzenia lokalu i zaprowadzenia administracji. Jednocześnie uchwalono przystąpienie z 10 udziałami do tego Banku, aby umożliwić szerszą działalność tej placówki tak bardzo potrzebnej życiu gospodarczemu rzemiosła.

SZKOLENIE ZAWODOWE

Instytut Rzemieślniczo-Przemysłowy w Krakowie organizuje w nowym roku szkolnym cały szereg kursów:

I. KURSY PRZYGOTOWAWCZE

1) Do egzaminów czeladniczych, 2) Do egzaminów mistrzowskich dla wszystkich zawodów.

II. KURSY ZAWODOWE:

elektrotechniczny ogólny, — elektrotechniczny wyższy, — radiotechniczny roczny, — radiotechniczny ogólny, — dla metalowców: a) maszynoznawstwo, b) technologia metali, c) rysunek techniczny, — rysunków technicznych maszyn, — hartowania i cementowania stali, — spawania i cięcia metali, — barwienia metali, — naprawy samochodów wraz z nauką jazdy, — obsługi kotłów parowych, — obsługi maszyn parowych, — obsługi silników spalinowych, — instalacji wodociągowych, gazu, kanalizacji, — instalacji centralnego ogrzew. i chłodzenia, — obsługi i konserwacji centr. ogrzewania, — blacharski, — przysposobienia budowlanego, — żelbetowy, — stolarski (konserwacja mebli zabytkowych) — inkrustacji i politury, — korektorów instrum. smyczk. i lutniczych, — introligatorski (naprawy starych książek), — fotograficzny, — galanterii skórniczej, — szewski, — cholewkarski, — garbarski, — kroju krawiectwa męskiego, wojskowego i damskiego, — czapniczy, — trykotarstwa maszynowego, — bieliźniarski, — parasolnictwa, — gorseciarski, — malarsko-lakierniczy, — liternictwa dla specjalnych zawodów, — techniki reklamy dla różnych zawodów, — księgowości i kalkulacji zawodowej.

III. Kursy robót kobiecych

Kurs trykotarstwa ręcznego, — kurs kroju i szycia.

IV. KURSY ZAJĘĆ PRAKTYCZNYCH DLA UCZNIÓW SZKÓŁ ZAWODOWYCH DOKSZTAŁCAJĄCYCH

Kurs dla maszynistów i składaczy drukarskich, — kurs dla introligatorów, — kurs dla stolarzy (obróbka na maszynach), — kurs dla fotografów.

V. KURSY NA PROWINCJI:

Przygotowawcze do egzaminów czeladniczych oraz mistrzowskich — budowlane, — krawieckie, — szewskie, — chołelarskie, dla metalowców, — dla stolarzy, — spawania i cięcia metali, — robót kobiecych, — oraz inne kursy w miarę potrzeby i możliwości.

VI. WYKŁADY

Wykłady propagandowe z dziedziny wytwórczości krajowej, — ogólne wykłady dla sfer rzemieślniczych i przemysłowych.

VII. WYCIECZKI

Celem praktycznego uzupełnienia nauki na kursach oraz poznania wytwórczości krajowej będą organizowane wycieczki do zakładów przemysłowych, muzeów i innych instytucji.

Bliższych informacji, dotyczących programu, nauki, opłaty, terminu rozpoczęcia nauki i t. p. udziela oraz zgłoszenia na kursy przyjmuje Dyrekcja Instytutu Rzemieślniczo-Przemysłowego, Smoleńsk L. 9, w godzinach urzędowych od 8—15.

Redakcja i administracja: Kraków, Rynek Główny 22/II p., tel 552-86. Wydawca: Izba Rzemieślnicza w Krakowie.

Redaguje: Komitet Redakcyjny. — Druk: I Drukarnia Państwowa, Kraków, Wielopole 1. M—14716